

Prof. dr hab. Teresa Dąbrowska

02-763 Warszawa

ul. Marsylska 5 m. 18

Recenzja

rozprawy doktorskiej mgr. Przemysława Harasima

pt. "Oddziaływania kultury lateńskiej na Pomorzu Polskim w młodszym okresie
przedrzymskim"

napisanej pod kierownictwem prof. dr hab. Magdaleny Mączyńskiej w Zakładzie Archeologii
Środkowoeuropejskiego Barbaricum Instytutu Archeologii Uniwersytetu Rzeszowskiego

Przedstawiona praca składa się z wzorcowo przeanalizowanego materiału wykorzystując nie tylko stanowiska już opublikowane, ale sięgając także do niewykorzystanych w pełni danych archiwalnych i nowych, nie ogłoszonych jeszcze drukiem wykopalisk. Są to bardzo dobre podstawy do wyciągania poprawnych wniosków. Praca składa się z zagadnień wstępnych (np. historii i stanu badań, definicji i chronologii), bardzo dokładnej analizy materiału ruchomego i nieruchomego świadczących o oddziaływaniach latenizujących, ich zasięgu i etapów widocznych na Pomorzu oraz z wniosków końcowych. Całość obejmuje 795 stron (rozdziały 1-5= 368 stron), zestawienia i listy (rozdział 6), bardzo bogatą literaturę (7) wreszcie katalog obejmujący materiały omawiane w pracy (8) i dodatkowo odpowiednio bogaty materiał ilustracyjny (350 tablic).

Autor podjął się bardzo ambitnego zadania omówienia niejednolitego kulturowo terenu na którym rozwijały się dwie różnorodne kultury archeologiczne: oksywska i jastorfska, nie mające bezpośrednich powiązań z terenami kultury lateńskiej. Oddziaływania te docierały na Pomorze przez kulturę przeworską, bądź pograniczne ugrupowania jastorfskie i grupy mieszane kulturowo.

Historia i stan badań dotyczące kultury oksywskiej, jastorfskiej oraz oddziaływań kultury lateńskiej zostały omówione w trzech podrozdziałach. Są to znaczące miejsca pracy, gdyż Autor przedstawia w nich sytuację kulturową tych ziem. Dobrze by było zwrócić na to baczniejszą uwagę w dalszych rozważaniach, ponieważ oddziaływania lateńskie docierały różnymi drogami: wzdłuż Wisły poprzez obszary wspomnianej już kultury przeworskiej i od zachodu poprzez świąt jastorfski. Dopiero one sąsiadowały bezpośrednio z terenami czysto celtyckimi lub z osadnictwem mieszanym wyodrębnianym często w tzw. *Kontaktzone*. Do

takich obszarów zaliczona została grupa tyniecka, dodać tu może jeszcze możnaby Celtów śląskich, przynajmniej w końcowych okresach ich trwania (mieszanka lateńsko-jastorfska) oraz grupę gubińską. Z racji tytułu pracy może za mało mówi się o zmianach kulturowych na Pomorzu, a przecież granica wzdłuż Parsęty nie była stała. Znane są późne groby oksywskie z terenów dawnej grupy jastorfskiej trwającej do fazy A2 i pojedyncze groby jastorfskie na cmentarzyskach oksywskich (niektóre tylko z ceramiką). Autor zwraca na to nieraz uwagę przy analizie materiału ruchomego, ale trzeba by uwzględnić to też w katalogu stanowisk (o czym niżej) i w jakimś poświęconym tym zagadnieniom podrozdziale. Odpowiednim miejscem byłoby krótkie podsumowanie "kulturowe" po omówieniu typów zabytków wskazujące z jakich zespołów pochodzą. Myślę też, aby zaopatrzyć tekst o chronologii, słusznie przyjętej według stosowanych ogólnie podziałów dla kultury oksywskiej (A1-A3) oraz jastorfskiej z zachodniej części Pomorza (IIa-IIb) i lateńskiej (LTC-LTD), w odpowiednie, raczej tabelaryczne, zestawienie. Ułatwiłoby to znacznie korzystanie z pracy, zwłaszcza przy zawilościach dokładnej chronologii wielu grup kultury jastorfskiej, a także synchronizacji z nimi systemów datowania kultury lateńskiej i oksywskiej, przejętej z zespołu przeworskiego.

Kolejny podrozdział mówi o stosowanych w pracy definicjach kulturowych akcentując konieczność redefinicji poszczególnych terminów. W pełni zgadzam się ze zmianą stosowanego dotychczas terminu "naodrzańska grupa kultury jastorfskiej" na proponowany przez Doktoranta termin "kultura jastorfska w północno-zachodniej części Pomorza". Zmianę tę uzasadnia Autor występowaniem licznych zabytków, jak się poprzednio wydawało typowych wyłącznie dla tej grupy, a spotykanych często (i tam produkowanych?) na terenach zaodrzańskich (np. szpil skrzydlatych z poprzeczną płytką, fibul typu *Zachow*, trzyczęściowych klamer z łącznikiem w postaci pustych ćwiartek kuli, klamer z łącznikiem w kształcie kółka - mapy 3, 5-6). Cechami wyróżniającymi Pomorze zachodnie od grup zaodrzańskich był głównie jamowy obrządek pogrzebowy. Dlatego też rozumienie północno-zachodniej części Pomorza polskiego, jako wschodnich peryferii kultury jastorfskiej, połączonej z grupami zaodrzańskimi (zwłaszcza z terenami *Warnow-Odermündungs- i Seengruppe*) przy wszystkich regionalnych odchyleniach jest w pełni zrozumiałe.

Nie znajduję natomiast uzasadnienia dla konieczności redefinicji nazwy kultury oksywskiej, mimo coraz bardziej widocznych powiązań ze światem jastorfskim. Przecież od dawna podkreślano te związki, a charakter tej kultury ma wiele cech obu światów: przeworskiego i jastorfskiego z widocznymi rysami regionalizmów i odmiennymi drogami napływu obcych form zabytków. Myślę, że określenie pochodzące od nazwy cmentarzyska

jest całkiem odpowiednie. Należało by się natomiast zastanowić nad stosowaniem terminu "krąg przeworsko-oksywski" ponieważ odmienności obu kultur wydają się coraz większe.

Innym problemem z racji przeżywania się wielu form jest koniec kultury oksywskiej, który trzeba było wybrać autoratywnie z racji zabytków trwających nadal we wczesnym okresie wpływów rzymskich.

Kolejna sprawa dotyczy stosowanych w pracy pojęć przyjętych za J. Brandtem. Autor chce wprowadzić po trzech ogólnie stosowanych (import, naśladownictwo lub imitacja, modyfikacja), kolejną kategorię - inspirację, która określałaby wytwory miejscowe lub obyczaje, powstałe pod wpływem kultury lateńskiej; byłyby to odmienne nieco formy wykonane z własnym poczuciem estetyki, mające zazwyczaj kilka wzorców. W praktyce wydzielenie ich jest bardzo trudne, bo już przy określaniu podziałów import-naśladownictwo powstawało wiele wątpliwości i badacze musieli często uciekać się do autoratywnych ocen (por. np. oceny T. Bochnaka z 2015 r. i obecne); pozornie łatwe wyróżnienia bywały często odmienne. Zamiast nowego terminu można przecież odwoływać się dwutorowo poprzez opisy zabytków, wierzenia różnej natury i różne rytuały, tak jak czyni to J. Brandt przy pojęciu naśladownictwa w wąskim lub szerszym znaczeniu. Nawet dokładniejsze nazwanie czegoś, przy braku możliwości dokładnego wyróżnienia przedmiotu czy obyczaju, nie czyni go jaśniejszym. Dlatego pozostałabym przy bardziej wyrazistych opisach bez wprowadzania tak dokładnych podziałów, co zresztą Autor często czyni.

W rozdziale dotyczącym materiału ruchomego, zwłaszcza fibul, Autor analizuje wszystkie zabytki pochodzące z Pomorza, słusznie zakładając że samo spinanie fibulami szat i wyposażanie grobów w broń i inne zabytki ma już lateński rodowód. Na Pomorzu częste są wśród zapinek formy powstałe pod wpływem jastorfskim lub skandynawskim. Objęcie ich analizą jest bardzo porządane ponieważ obrazuje wspomnianą już różnorodność wpływów. Przy analizach form najwcześniejszych Autor stara się powoływać na grupy fibul wyodrębnionych przez R. Gebharda, co jest dobrą innowacją nie tylko z racji wpływów lateńskich, ale i datowania bezwzględne. W trakcie analizy bierze On pod uwagę różne kryteria, a przede wszystkim wielkość, cechy formalne i morfologiczne oraz ornamentykę. Najwcześniejsze zapinki o konstrukcji środkowolateńskiej wyznaczają nie tylko początki latenizacji obu kultur, ale i trudne do ustalenia drogi ich napływu. Grupa jastorfska z Pomorza zachodniego podlegała wcześniejszym oddziaływaniom lateńskim z południowego-zachodu, nie tak raptownym jak widzimy to we wpływach przeworskich na kulturę oksywską, bardziej płynnie i ewolucyjnie zmieniając swoje oblicze, co spowodowało, że zachowała więcej związków z okresem wcześniejszym. Cechą wczesną zapinek ma być zdobienie nóżek fibul

A-I i B-I, co jest zgodne z zapinkami kultury lateńskiej i przeworskiej. Natomiast wszystkie zapinki typu C Autor datuje wyłącznie na fazę A2 wskazując na pochodzenie ich od odmiany 19d R. Gebharda (prototyp fałdy) i A-I (ogólny kształt kabłąka), znanych z terenów przeworskich i tam widzi ich lokalną kolebkę. Doktorant wskazuje, że niektóre pomorskie długie zapinki A-I i B-I łączone z zapinkami lateńskimi, datowane są jeszcze na LTC1a. Są to np. zapinki z Będargowa, Kuźnicy Zelichowskiej i Brzeźniaka? (wydzielenie tej ostatniej w grupie *As-Lesnianki* z racji powiązań z północą uważam za słuszne) i fibula z grobu 335 z Rumii - cmentarzyska kultury oksywskiej. Pozwala to na wyodrębnienie najwcześniejszego stadium, w którym przeważają kontakty zachodnie. Dalsze zapinki typu A-I i B-I zbliżone do grupy 16 R. Gebharda, datowanej na LTC2, wyznaczają mniej więcej jednakowy czas napływu do obu kultur, z tym, że fibule tego typu są częstsze w kulturze oksywskiej na Pomorzu wschodnim. Większość fibul o konstrukcji środkowolateńskiej A-I i B-I Autor datuje na młodsze stadium podzielnej fazy A1 (A1b), synchronizowanej z LTC2, kiedy to widać wyraźny rozkwit kultury przeworskiej na Mazowszu. Pozwala to na wyróżnienie wcześniejszego i późniejszego stadium tej fazy (jak i fazy IIa) co nie zostało przedstawione we wnioskach końcowych. W fazie A3 (LTD2) mamy już tylko do czynienia z w pełni rozwiniętą kulturą oksywską. W kulturze tej dodatkowo obserwujemy zmianę zwyczajów pogrzebowych (jeszcze w fazie A2), a w świecie jastorfskim (nieco później?) duże zmiany w osadnictwie. Dodać koniecznie trzeba, że dokładne zgranie podziałów miejscowych z chronologią względną, a zwłaszcza bezwzględną kultury lateńskiej jest rzeczą trudną i chyba narazie nieosiągalną.

Należy sądzić, że kontakty między ziemiami zajętymi przez te dwie pomorskie kultury trwały (mimo odległości?) cały czas. Tym kontaktom Autor poświęcił mało miejsca, a przy tak drobiazgowej analizie zapinek dałoby to ciekawe wyniki. Chyba wynikało to ze ściśle przestrzegane go tematu rozprawy, którym są oddziaływania kultury lateńskiej.

Inną sprawą jest koniec kultury jastorfskiej na Pomorzu, który pośrednio może się łączyć z występowaniem zapinek brązowych typu G z fazy A2, produkowanych najpewniej w *Kontaktzone* w Niemczech środkowych i w Brandenburgii, a obficie występujących nad dolną Wisłą, zaś bardzo nielicznych na Pomorzu zachodnim. Ich rozrzut świadczy o szlaku lądowym łączącym te tereny z Ziemią Chełmińską zajętą przez "sprzeworskizowaną" grupę kultury oksywskiej z pominięciem terenów nad dolną Odrą, może wówczas już opustoszałych? Na istnienie tego szlaku wskazują także inne zabytki, np. niektóre umba. Nie wyklucza to natomiast, jak chce Autor, szlaku zachodnio-północnego.

W analizie omawiane są też militaria i lateński zwyczaj wyposażania grobów w broń, oraz inne przybory widoczne w kulturze oksywskiej od fazy A2 (jej zaawansowanej części?) po jej koniec. Zwyczaj ten kojarzy się Autorowi nie tylko z latenizacją, ale także z rozwojem Pomorza i dokonującym się wyodrębnianiem grupy bardziej majątnych wojowników, co wynika z podkreślanego często samodzielnego rozwoju tych ziem. Motyw ten wielokrotnie pojawia się w całej pracy. Myślę jednak, że istotniejszym było zainteresowanie się świata celtyckiego zakarpaczkimi "barbarzyńcami", choć i wzrost rodzimego rozwoju miał zapewne duże znaczenie.

Dobrym przykładem miejscowej wytwórczości jest np. grupa mieczy dwusiecznych *Grossromstedt-Idskov-Kopaniewo*. Wg Autora miecze te są wyrobami jutlandzkimi, tam najczęściej występującymi, a sporadycznie spotykanymi na terenie Niemiec, Szwecji i na Pomorzu wschodnim. We wszystkich możliwych do określenia przypadkach znajdowano je w towarzystwie miejscowych pochew *mittelgermanischer Sondergruppe* (stąd propozycja szukania miejsca ich wytwarzania także w Jutlandii). Po dokładnym zapoznaniu się z parametrami tych mieczy Autor sądzi, że były one produkowane przez miejscowych kowali, którzy nie widzieli lub nie przestrzegali potrzeby wyważania mieczy w walce. Doktorant uważa, że mogły więc mieć one paradny charakter. Brzmi to przekonywująco, choć może dziwić stempel na jednym tego typu mieczu z Grossromstedt, ponieważ stemple uznawane są powszechnie za wyróżnik wyrobów celtyckich. Stempel jest w tym przypadku uznany za chęć upodobnienia miecza do okazów lateńskich. Dodać należy, że miecze tego typu o "tępym", trójkątnym sztychach, obcych wyrobom lateńskim, datowane są na młodsze stadium fazy IIb/A3 i początek okresu wpływów rzymskich, co dodatkowo wskazuje na słuszność przedstawionej hipotezy.

Zabytki z młodszego okresu przedrzymskiego, zwłaszcza oksywskie, wykonywane były z żelaza i tu dochodzimy znowu do interesujących wywodów. Autor oddziela pojęcie hutnictwa od kowalstwa. Stwierdza, że w świetle dokładniejszej analizy zawodzą wszystkie ślady świadczące o hutnictwie na Pomorzu, będące tylko śladami kowalstwa rozwijającego się w oparciu o importowany surowiec. Sprawa ta była już poruszana w literaturze. Łączy się to także z bardzo niepewnym datowaniem na młodszy okres przedrzymski centrów hutniczych kultury przeworskiej. Autor przyjmuje, że ten "strategiczny surowiec" mógł być importowany z terenów czesko-morawskich lub z Brandenburgii. Brak kęsów żelaznych tłumaczy złym rozpoznaniem osad i wykorzystywaniem w produkcji drogich, a więc także najmniejszych, ułamków tego surowca. Jest to ciekawa, warta dalszych rozważań teza. Mój

niepokój budzi tylko określenie wielkości i wagi drobin surowca żelaznego (przy powszechnie przyjmowanej wadze kęsa bipiramidalnego na 2-6 kg).

Natomiast brąz był od dawna surowcem używanym w produkcji fibul i innych ozdób kultury lateńskiej i kręgu jastorfskiego oraz skandynawskiego, co nadawało im odmienny charakter; niektóre wczesne pomorskie okazy brązowe są uważane za importy lub naśladownictwa lateńskie (np. fibule brązowe zbliżone do typu Mötschwil). Dotyczy to także zdobnictwa, zwłaszcza używania kolorowej emalii, którą często były wypełniane rytu motywy. Była to domena zachodniej celtyki wczesnie przejęta przez świat jastorfski i częściowo skandynawski. Takie wytwory są rzadkie w kulturze przeworskiej i sądzić można, że zostały, podobnie jak wzmiankowane już wyżej brązowe fibule typu G zaadaptowane na wschodzie poprzez świat jastorfski i *Kontaktzone* z południowych Niemiec.

Nie można też wykluczyć wpływu obserwowanych w tych czasach przemieszczeń ludności, co sprzyjało powstawaniu nowych uwarunkowań. Nie bez znaczenia był wczesny pobyt na późniejszych ziemiach kultury przeworskiej ludności jastorfskiej i zanik peryferyjnych grup tej kultury, koniec Celtów na Śląsku, czy późniejsze wędrówki przeworskie na zachód. Labilność zasiedlenia była znaczna, szkoda że nie zostało to uwzględnione w opracowaniu. Dotyczy to zwłaszcza datowania na podstawie amfor greckich początków kultury *Poienești-Lukašewka* zbieżnego z przyjmowaną obecnie datą pełnego rozwoju kultury przeworskiej. Mogło by to dać nowy asumpt na spojrzenie na chronologię bezwzględną początków młodszego okresu przedrzymskiego.

W rozdziałach podsumowujących Autor daje zwięzłą, trzyetapową chronologię Pomorza wschodniego i zachodniego (kultury oksywskiej i jastorfskiej), silnie podkreślając rodzimy rozwój obu. Postuluje też zajęcie się kontaktami z północą, co pozwoli na pełny obraz odmienności tego terenu (terenów?).

Dalsze uwagi mam do katalogu stanowisk. Przy każdym stanowisku brakuje mi krótkiego opisu: przynależności kulturowej obiektu, ilości grobów (ze wskazaniem grobów obu kultur) i ogólnego datowania. Dopiero to dało by pełny pogląd o bazie materiałowej obejmującej przecież dwie odmiennie kultury. Także przynajmniej listy zabytków powinny dla ułatwienia zawierać dokładniejsze dane administracyjne obrazujące położenie stanowisk, z których pochodzą. Dobrze by było zaopatrzyć też ten rozdział w krótkie objaśnienia.

Bardzo dobrze się stało, że obszerne opracowanie tego okresu i ziem leżących od wielu lat poza sferą zainteresowań badaczy zostało znowu podjęte i to przez nowe pokolenie archeologów nie obarczone grzechami przeszłości. Cieszy to mnie w dwójnasób, bo od lat

zajmowałam się podobną problematyką. Mogę przy tym powiedzieć, że mgr. Przemysław Harasim znajduje się napewno w czołówce badaczy, którzy reprezentują wysoki stopień znawstwa materiałów (w tym archwaliów i nowopozyskiwanych obiektów) i literatury europejskiej oraz reprezentują umiejętność korzystania z tego i artykułowania ciekawych wniosków i hipotez. Z tych to względów praca winna być na pewno (po wprowadzeniu wspomnianych uzupełnień w katalogu) ogłoszona drukiem. Z tych to względów z przyjemnością wnoszę o dopuszczenie mgr. Przemysława Harasima do dalszych działań zmierzających do uzyskania stopnia doktora.

Teresa Dąbrowska
/ prof. dr hab. Teresa Dąbrowska /